

**Dolar w Warszawie**  
**247.000.**

|                                                                                                                                       |     |       |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|-------|
| <b>CENA PRENUMERATY:</b>                                                                                                              |     |       |
| Miesięcznie w Łodzi                                                                                                                   | mk. | 35,00 |
| " " kraju                                                                                                                             |     | 40,00 |
| " " zagranicą                                                                                                                         |     | 60,00 |
| Odnośnie do domu 5000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Gło-<br>sem Polskim”, wraz z odnośnieniem 80,000 mk. miesięcznie. |     |       |

Cena numeru 1500 mk.

Czyni się to w kraju młodym, chorym finansowo, a tak lekko-myślnie i nieoglednie szafującym czasem i pieniędzmi na przywiecie urzędnika, niczem oiczywiście niezasłużonego.

zmusiła do powrotu do Derewka.

## Chjenopiasz trzeszczy!

WARSZAWA, 13 sierpnia. (Tel. od nasz. koresp.). W dniu wczorajszym premier Witos odbył konferencję z wybitnymi przywódcami grupy „Piasta” w sprawie ewentualnej rekonstrukcji gabinetu.

Przedstawiciele „Piasta” stanowczo oświadczyli, że próby objęcia przez prawicę wszystkich tek gospodarczych winny być odparte pod groźbą zerwania umowy o większości.

Tego rodzaju deklaracja ma być zakomunikowana przez p. Witosa p. Korfiantemu i w ten sposób projekt podziału tek wakujących pomiędzy pp. Korfiantego, Kucharskiego i innych ich przyjaceli ma być udaremniony.

Z drugiej strony jednak takie oświadczenie grupy „Piasta” wywołuje poważny rozdźwięk w łonie większości rządowej i skutki tego mogą być wprost nieobliczalne dla rządu pp. Witosa i Głablińskiego.

## Znowu katastrofa samochodowa pod Zakopanem.

ZAKOPANE, 12 sierpnia, godz. 24,19. (Telegram własny „Kurjera Wieczornego”). W drodze powrotnej z Morskiego Oka do Zakopanego, powyżej wodospadów Mickiewicza, na zakręcie autobus zesunął się z drogi; kilkanaście osób doznało kontuzji. Szofer Feliks Wojciechowski, którego aresztowano, złamał nogę. Wina ponosi właściciel zakopiańskiej spółki samochodowej, Cybulski, który wysłał niewyegzaminowanego pomocnika szofera. Na miejsce wypadku wyjechał komisarz policji, Sewiński.

## W Bucharze wybuchło powstanie

MOSKWA, 13 sierpnia. (Rps.). Jak komunikują „Izwestia”, podczas nieobecności przewodniczącego bucharskiego rządu sow. Chodźajewa, który wyjechał do Moskwy w celu wzięcia udziału w posiedzeniach centr. kom. wyk., w Bucharze wybuchły rozruchy,

na skutek których władza przeszła do rąk partii kupieckiej. — Wkrótce jednakże wojska komunistyczne opanowały sytuację i obecnie w całej Bucharze dokonywane są aresztowania żywiołów wrogich komunistom.

## Sylwetka wiceprezydenta Coolidge'a.

(9) Podług opisu newjorskiego „Stare”, nowy amerykański prezydent jest rudy, szczupły i milczący. Jest to typ yankee z północy.

W sferach politycznych nazywają Cool Cal — zimny Calvin. Opowiadają sobie o nim, że nigdy się nie omylił i ani razu w życiu nie rozczarował.

Podług „New York Herald”, w Waszyngtonie uważają nowego prezydenta za energicznego człowieka.

Ci, którzy znają go lepiej, utrzymują, że Coolidge przedtem zrezygnuje z szans na kandydaturę w roku 1924, niż odstąpi od swych zasad.

Korespondent „Sun”, który rozmawiał z prezydentem, donosi, że Coolidge uważa, iż Stany zbyt surowo stosują bill prohibicyjny.

Echo de Paris zamieszcza wyłaski z dwóch dzieł prezydenta. „Natura polityki” i „Miejsce zaufania do stanu Massachusetts”.

Cytujemy tu kilka urywków:

„Jakkolwiek wysokie będą pensje i wynagrodzenia, nie zadowolą one nikogo, gdyby nawet składały się z domów, gruntu i kuponów od akcji i gdyby były tak liczne, jak liście na jesieni”.

„Człowiek jest organizmem duchowym. Apelujcie do ducha, a odpowie wam, tak jak żelazo reaguje na działanie magnesu”.

„Prawa powinny przekonać każdego pracownika, że wszyscy ludzie są równi i że praca jest najważniejszą rzeczą pod słońcem”.

„Rząd wypowiada tylko te myśli, które mu zostały podpowiedziane”.

„Prawa narodów powinny być broniące z całą energią”.

„Nie wiercie, że pomagacie słabym, gdy bijecie silnego”.

## Zatarg finlandzko-sowiecki.

HELSINGFORS, 12-go sierpnia. (Rps) Minister spraw zagranicznych w Finlandji Vennola oświadczył dziennikarzom, że wobec odmowy Rosji sow. skierować sprawę Karelii wschodniej na rozpatrzenie trybunału haskiego, należy stwierdzić niedostateczną gotowość Rosji sow. zdecydowania się na drogę pokojową konfliktu, świeżo wynikłego pomiędzy Finlandją a

Rosją sow. Dalej minister oświadczył, że Finlandja będzie twardo obstawać przy warunkach pokoju dornackiego i będzie umiała przystąpić do wykonania tych warunków. Zgodnie z traktatem dornackim sprawa Karelii winna być oddana do rozpatrzenia sądowi polubownemu, czego rząd sow. stara się uniknąć, wytwarzając formalne trudności.

## Dwa tysiące warjatów

RYGA, 13 sierpnia. (Rps.). Jak donoszą z Piotrogradu, w ciągu b. r. sowiet piotrogrodzki rozpatrzył około 2-ch tysięcy podań, złożonych przez cudzoziemców w sprawie przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Z tej liczby około 0,25, t. j. 500 podań załatwiono odmownie.

## Wymierająca Moskwa.

MOSKWA, 13 sierpnia. (Rps.). Ogłoszono dane statystyczne o liczbie urodzeń i śmierci w Moskwie w ciągu ostatnich 4-ch lat. Okazuje się, że w ciągu 4,5 lat w Moskwie urodziło się 148,438 osób, a w tymże czasie zmarło 179,979 osób, t. j. liczba śmierci przewyższa liczbę urodzin o 31,541 wypadków. Najpłakaniej przedstawia się glodowy 1919 rok, kiedy w Moskwie urodziło się 29,342 osoby i zmarło 55,880.

## Kto może być dziennikarzem w Rosji sowieckiej?

Każdy, byle nie Intelligent!

MOSKWA, 13 sierpnia. (Rps.). Państwowy instytut żurnalistyki w Moskwie ogłosił warunki przyjęcia słuchaczy w r. b. Aby być przyszłym dziennikarzem sow. należy odpowiadać następującym warunkom: 1) być robotnikiem lub włoścjaninem, 2) być członkiem rosyjskiej partii komunistycznej, 3) mieć nie mniej, niż 19 lat, 4) być w partii od 3-ch lat i 5) posiadać wykształcenie ogólne w zakresie „fakultetu robotniczego”. Bezpartyjni mogą być przyjęci jedynie w drodze wyjątku.

# Rozstrzygnięcie II konkursu „Kurjera Wieczornego”.

Nagrodzeni: I nagroda „Orzech” (pseud.), II nagroda „Cher-Mal” (pseud.), III nagroda „Pufik” (pseud.).

Drugi konkurs „Kurjera Wieczornego” wywołał zainteresowanie nie mniejsze od pierwszego.

Odpowiedzi nadesłano ogółem 572, z czego 18 bez kwalifikacji (nie zawierały one odpowiedzi na wszystkie trzy pytania, lub też nie posiadały dołączonych na główków i numerów z dnia 28 lipca). Na ogół stwierdzić należy, że duża ilość naprawdę dowcipnych odpowiedzi. Znać, że humor, pomimo ciężkich czasów, żyje jeszcze wśród ludzi, a to stanowi dużą pociechę dla zgrzyzionych przez życie.

Sąd konkursowy miał też nie małą pracę przy klasyfikowaniu nadesłanych utworów, ale jakoś uporał się z nią szczęśliwie.

Dla przypomnienia czytelnikom warunków konkursu powtarzamy trzy pytania, na które należało odpowiedzieć.

1) Co nie poszło w górę od chwili wybuchu wojny do dnia dzisiejszego?

2) Co ma zrobić dziewczyna, która już wszystko straciła, oprócz cnoty?

3) Jak sobie odpowiadający wyobraża szczęście: rodzinne w rodzinie, składające się z żony, męża i dwojga dzieci, jednej teściowej i jednego psa?

Po długiej walce wewnętrznej i zewnętrznej sędziów konkursowych, którzy chcieli wszystkie trzy nagrody przyznać samemu sobie, udało się redakcji „Kurjera Wieczornego” ustalić poniższe utwory, jako nagrodzone.

Pierwsza nagroda: Godło „Orzech”.

I.

Gdzieś podziały się te czasy. Kiedyś miał na funt kielbasy?

Tak nie jeden dziś powiada. Moja suczka też tak gada. Bo od czasu, gdy Mars srogi Zstał na tej ziemi progi, Suczka biedna moja mała Mięsa w pyszczku swym nie miała.

Humor cały więc straciła I ogonek swój zwiesiła! Hej, odgonieć smutku chmure, By ogonek poszedł w górę!

II.

Na chleb dziewczyna zarobić nie może, Bo utraciła ku pracy zdolność. Gdyby zaś marnieć chciała w klasztorze,

Brak jej znów wiary i bogobojności.

A, choćby się wreszcie pozbyć chciała cnoty, (Nie brak niewiastom ku temu ochoty),

To przecież młodość i piękność straciła!

A kogożby cnota sama nęciła? A, gdyby życia tego dość już miała,

Z rozpacz w łeb palnąć sobie chciała,

To jak tu kres położyć swej mecie,

Kiedy straciła nogi i ręce? Straciła głowę, straciła szyję I tylko cnota jej jeszcze żyje.

Więc niechże tedy konkursu nadawca

I takich samotnych cnot wynalazca

Zabalsamuje ten skarb niewieści I, jako okaz, w muzeum umieści!

III.

Teściowa pierwsze skrzypce gra, A ojciec trąbi w co się da: Czasem w chusteczke, częściej w pieluchę,

(Bo ma w kolebce dwa młode zuchy),

Matka dzień cały bębny swe bije. Pies, jak syrena fabryczna, wyje. Piszczą gardła dziecięce, jak flety.

Słowem — istne Krylowa kwartety.

Gdzież tu jest szczęście, gdzie tu harmonja?

Nie, to dysonans i kakaofonia!

Druga nagroda: Godło „Cher-Mal”.

Odpowiedź na p. I: Stare baby, płace urzędników państwowych, stoją dla osła, który wie rzy, że „chjena” zbawi Polskę i wreszcie pobyt w sanatoriach przy ul. Miłsza, Gdańskiej i Targowej. Ten ostatni fakt ma wprost epokowe znaczenie w ob- zniszczenia ochrony lokatorów, brylantowych cen „czarnego djamentu” w sezonie zimowym i z powodu słonego i błyskawicznego cenika w restauracjach, ułożonego przy laskawym współudziale gorliwego „urzędu popierania lichwy i walki z jej powolnem tempem”. Szkoda, że we wspomnianych sanatoriach nie wydają tanich (jeżeli nie doliczmy kosztów pogrzebu) obiadów urzędowych, słynnych z potraw „a la chien”, czyli „psia-krew” i „cicho - chat”.

Odpowiedź na p. II: Szkoda, że nie sadzonym mi było być owym Djogenesem, co znalazł wśród białego dnia z latarnią w ręku cnotliwą dziewczynę. Nie wytrzymałbym, ażeby ją zostawić nie- tkniętą, jak to uczynił Sz. P. urządzający konkurs, lecz namo- wilibym ową niewinną do wy- niany pozostałego jej waloru na walute, posiadającą bardziej po- myślnie horoskopy na przyszłość.

Odpowiedź na p. III: Po usunie- ciu psa wcale sobie nie wyobra- żam szczęścia radzinnego, po u- sunięciu zaś teściowej tak! Po- zbicie się psa nie przedstawia wielkich trudności: wypuszcze- nie go na ulicę w rannej porze bez dowodu osobistego wystar- czy, aby Sz. P. hycel, kolega sprytnego szewca, sprzątnął psa i ściągnął zeń skórę, tak jak szewc z niejednej pary trzewi- ków i zastąpił podeszwy tekturą.

Usunięcie teściowej drogą legal- na jest rzeczą prawie, że niemo- żliwa; nie istnieje bowiem ana- logiczny zakład utylizacyjny do u- suwania tej szlachetnej odmiany „rasy”. Istnieje natomiast inny sposób (i to tylko w Łodzi!) po- zbicia się tego skarbu (czytaj garbu). Należy wysłać teściowe na kurację do „głośnego” ba- du na Starem Mieście, słynącego ze skutecznych kąpiei „gazowych”.

Wzięcie jednej kąpiei w „rzece” Łódce wystarczy, aby wyprawić kochanej teściowej wspaniały i zasłużony pogrzeb; chemicy bo- wiem polamali sobie głowy i do- tychczas jeszcze nie wynaleźli (i- niejmy nadzieję, że nie wynaj- dą!) masek ochronnych przeciw- ko zapachom „błogiego źródła”.

Oczywiście, że wspomniana ro- dzina jest idealnym wzorem, mla- nowicie: żona jeszcze nie znała- zła przyjaciela domu, tatuś jesz- cze nie wyjechał służbowo do Brzezin (czytaj „Kakadu”), syna- lek jeszcze nie zdażył wypróżnić kasy ojcowskiej i ulotnić się za- służając z „vis a vis”, córeczka zaś jeszcze nie poznała amanta, któryby ją z kolei zaznajomił i persklemi (nazwa proszku) dy- wana mi, mamy niema, teraz sa- mi, wzgl. materacami hotelowy- mi.

Trzecia nagroda: Godło „Pu- fik”.

1) Zapłata w naturze, płacąca bocianom.

2) Stracić czempredzej cnotę, bo przez to może się jeszcze wy- ratować z życiowych opresji.

3) Mocny hak wbity w ścianę, na nim sznur i wyczekiwanie od- powiedniej chwili do użycia ich- we właściwym celu.

Oprócz powyższych trzech na- grodzonych odpowiedzi, „Kurjer Wieczorny” wydrukuje w jutrzej- szym numerze jeszcze kilka do- brych i dowcipnych odpowiedzi, które nagród nie otrzymały dla- przyczyn natury formalnej.

Nagrodzeni II i III nagroda ze- chca zakomunikować swoje adre- sy administracji „Kurjera Wie- czornego”, która będzie im wysy- lała nasze pismo w ciągu 2, wzgl. 1 miesiąca.

Nagrodzona I nagroda ze- chca zgłosić się do redakcji „Kurjera Wieczornego” osobiście w dniu 16 b. m. (we czwartek) w godz. 5 — 7 pop.

# U nas w Łodzi wszystko w porządku.

Św. Biurokracy przy pracy.  
Trzy obrazki pocztowo-telegraficzne.

## I.

(4) Z Krakowa przekazuje do Łodzi pewną kwotę pieniężną p. X., który otrzymuje awizację pocztową do domu, po pieniądze zaś musi osobiście zgłosić się na pocztę z paszportem.

Pan X., przywykły do stosunków małopolskich, gdzie, jak wszędzie to jest w Europie praktykowane, listonosz pieniężny wręcza przekazaną kwotę adresatowi w mieszkaniu, udaje się na pocztę; ponieważ nie posiada dowodu osobistego przy sobie, pieniędzy mu nie wydają i przekazują je z powrotem do Krakowa.

Nie pomogły prośby i groźby. Duch św. Biurokracego, unoszący się nad urzędem pocztowym, wzrusza ramionami (o ile to duchy wogóle czynić potrafią) i uśmiecha się sardonicznie.

Okiénko zatrząskuje się l... finita la comedia.

## II.

Y. przesyła Zetowi pewną kwotę pieniężną z Łodzi do Krakowa w zalakowanym liście „wartościowym”.

List dochodzi w najlepszym porządku, pieczęcie nienaruszone, przepisane prawem stemple odcisnięte, jednym słowem wszystko jest prócz pieniędzy, które ulotniły się w sposób zgoła nadprzyrodzony.

Adresat interpeluje w Krakowie. Tam radzą interpelację tę i zażalenie skierować do urzędu pocztowego w Łodzi.

Nadawca kieruje się w Łodzi na pocztę.

Nic nie wiedzą.

Może nie było pieniędzy w środku?

— Owszem były.

— Nas to nie obchodzi. Proszę nie zawracać głowy!!!

— Dokąd mam się udać z zażaleniem?

— Do Pana Boga nawet (autentyczne), okienko zapada z trzaskiem. Św. Biurokracy tryumfuje. Paniénka z okienka robi manicure. Interesant klnie i po raz drugi przekazuje pieniądze. Finita la comedia.

## III.

W oddziale telegraficznym na głównej pocztce przez cały dzień czynne są tylko dwa okienka: jedno dla depesz krajowych, drugie dla zagranicznych.

Oba okienka oblepiają ogony co najmniej trzy razy dłuższe, niż rozwinięty tułów węży boa constrictor, którego można oglądać u Medrana.

Do godziny 7-ej wieczorem czujemy się po japońsku: jakotako.

Człowiek czeka parę godzin, wreszcie dobija do upragnionego okienka i w nagrodę za cierpliwość liście benedyktyński staje oko w oko z groźną pięknością, uwięzioną za okienkiem, która w najlepszym razie po obrzuceniu śmiałka pełnem pogardy spojrzeniem, żąda od niego odliczonych pieniędzy — i przyjmuje depesze.

O godzinie 7 wiecz. lekka komedia del arte zamienia się w pełną ponurych zgrzytów tragedię.

Oto, po zamknięciu kilku bud, szumnie zwanych filjami urzędu pocztowego, rozpoczyna się wędrówka narodów.

Tłuszcza wielbicieli geniusza Marconiego zdobywa szturmem szczupłą salkę, zapelniając ją do ostatniego skrawka podłogi, tak że szpilka rzucona z góry musi zawisnąć w powietrzu.

W tem deus ex machina. Jedno okienko, upiększone potężnych rozmiarów ogonem, zatrząskuje się. Słychać głos paniénki.

— Proszę do drugiego okienka!

Wszczyła się nieopisany hałas, połączony z rękoczynami. Fałująca morzem głów ciżba ciśnie się do drugiego okienka, by tam zdobyć miejsca.

O przestrzeganiu kolejności dawnego ogonka oczywiście nie ma mowy. Pokrzywdzeni klną głośno, łagodniejsi utyskują tylko na złą dolę, jaką gotuje im urząd pocztowy.

Paniénka z okienka jest niewzruszona. Do rana jest dość czasu jeszcze. Kiedyś przecież, człeku, nadasz swą depesze.

Św. Biurokracy i tu zbiera żniwo obfite. Zagnieżdżył się na pocztce łódzkiej i patronuje jej wytrwale.

## Cmentarz jest agresywny.

(6) Wczoraj o godz. 14.58 na cmentarzu ewang. przy ul. Wileńskiej, odłamali się krzyż z pomnika spadając na głowę 10-letniej Alfydzie Peiga.

## Podmaglowana maglarka.

(6) Wczoraj o godz. 21.50 przy ul. Zawadzkiej 23 została pobita przez męża Marianna Daniel, lat 39, właścicielka magla. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia i pozostawił na miejscu.

## CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

13

Poniedziałek

Dziś: Hipolita  
Jutro: + Wig. EuzebjWschód s. o g. 5.14  
Zachód s. o g. 8.06  
Wschód ks. 6.27 r.  
Zachód ks. 8.28 w.  
Długość dnia g. 14.50  
Ubyło dnia 1 g. 10 m.

**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.  
**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

—O—

### Dzisiejsze widowiska.

**Ogród „Scala”**: Program nr. 7  
**„Casino”**: „Jej pierwszy grzech”  
**„Luna”**: „W szale zazdrości”  
**„Odeon”**: „Walka o złoto”  
**„Grand-Kino”**: „Testament Ivona Sievers’a”  
**„Nowości”**: „Szary Czart”  
Człowiek o kamiennym sercu  
**Kino „Filharmonja”**: „Skrzypek Ghetta”

## CASINO

Dziś

Sensacyjny dramat z życia  
młodej kobiety p. t.

„Jej pierwszy grzech”

dramat w 6 aktach.

Pocz o 5-ej, ostatn. seansu o 9.50.

## ODEON

Dziś

Walka o złoto

z uroczą Heleną Chadwick i amerykańskim Chary Liedtke, ulubieńcem dolarowych pań Ryszardem Dix w rolach głównych

Początek przedstawień o g. 5-ej.

## Cyrk Medrano i Menażeria

Plac Dąbrowskiego.

Gościnne występy znakomitych komików ulubieńców publiczności

## FRIKO i AMORS

LOOPING THE LOOP

3 minuty szalonej jazdy w kole śmierci oraz udział całego zespołu z Charles Illeneben na czele. 792—1

## Niezdobyta.

—O—

L

Zobaczyłem ją, gdy wyszedł z kina. Drobna nóżka, oko z barwną skrają... Pomyślałem: „Rasę ma dziewczyna, Kto wie? Może to jest właśnie „to”! Mnie robię szybko więc amanta, Mówię: „Sama w taki późny czas? Ona w krzyk: „Zawołam milicjanta!.. W chwilę potem szła już z nami z nami.”

Po kwadransie byliśmy przy bramie, I czekając, aż otworzy stróż, „Tutaj mieszkam”, mówię mojej damie, Ona na to: „Mnie do tego co? Pierwsze piętro: — „Nigdy, za nic w świecie!”

Drugie piętro: — „Panie, jak pan śmie!” Trzecie piętro: — „To brutalność przecież!”

W kwadrans później: — „Proszę przykryć mnie!”

Kiedy chciałem nalać jej szampana Obrzuciła mnie spojrzeniem złem: „Co, mam przyjąć może coś od pana?” Potem — wzięła sto tysięcy „em”, Zrana, gdy już odchodziła mała, Rzekłem: „Droga, jutro znowu spłyń!” „Co za „ty”? z obrazą zawołała, Ja nie pasłam razem z panem świąt!

Badyl.

## Zjedzą nas pchły i szczury...

Musimy się bronić przed tem niebezpieczeństwem.

## I.

(4) Miasto nasze nawiedziła nowa plaga, która wśród galerii trapiących nas dolegliwości niewątpliwie zajmuje poczesne miejsce.

Stwierdzono oto, że Łódź stała się terenem pchlej ofensywy.

Mile te owady, pospolicie brunetkami zwane, uderzyły energicznie do ataku i przybyły tu gremialnie na letnie wywczasy, by utuczyć się krwią naszą i potem.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby pchły żerować chciały jeno na opasłych cielskach paskarzy.

Cóż, kiedy taki, za przeproszeniem, „insekta”, jak mawia mój znajomy aptekarz, nie przebiera w smaku i wbrew swym najżywniejszym interesom skacze i na ludzi pracy, którzy, rzecz prosta, nie mogą mu służyć za tak posilna, jak paskarze, odżywkę.

Pchły przyjechały do Łodzi masowo, wybierając sobie urozmaicony i oryginalny sposób lokomocji, bo, jak niosą słuch, ulokowały się w grzywach lwów i stąd chmarami wyskakują na miasto.

Dlatego też w kawiarni, kinie czy na ulicy widzieć można drażniących się z zapamiętaniem, godnem lepszej sprawy, łozian, nad którymi pono zlitował się wydział zdrowotności publicznej i obmyśla środki wypowiedzenia ostrej wojny rodowi pchliemu, który drwi sobie z polowań, jakie nań dotychczas urządzają piękne łodzianki przed udaniem się na spoczynek.

Wydział zdrowotności publicznej zapowiada, że walka eksterminacyjna z pchłami będzie ostra i skuteczna.

Czy zapowiedź ta nie okaże się złudna obietnica magistracka, okaże przyszłość.

Zanim zostanie wydana generalna i decydująca batalia pchłom, pocieszyć się musimy, że magistrat zabrał się z całą energią do tępienia szczurów, które się nadmiernie rozpanoszyły i cierpliwych nawet łozian oburzają. Sprowadzono nawet w tym celu piorunującą jakąś „pastę” aż z Tomaszowa, która jest do nabycia w wydziale zdrowotności.

Kamienicznicy jednak nie kwapia się zbytnio z nabywaniem tej pasty, wychodząc z słusznego, z ich punktu widzenia, poglądu, że gdy nareszcie szczury zjedzą tych utrapionych lokatorów, ustawa o ochronie sama przez się zamrze śmiercią naturalną, na uwład starczy.

Szczury, ceniąc sympatię, jakimi otaczają ich kamienicznicy, poczynają sobie z lokatorami coraz agresywniej.

Znamy kamienicę np. przy ul. 6 Sierpnia 10, gdzie wieczorną porą, szczury wylegają tłumnie z rynsztoków i rzucają się na ludzi, którzy chcą je przepędzić.

Jesteśmy jednak dobrej myśli, bo farmaceuta z zarządu miejskiego, powinien wynaleźć skuteczne jakieś środki, które tą klęskę opantują.

## Biederman, Eisenbraun, Silberstein i Pilicer ograniczyli pracę.

(14) W dalszym ciągu postępującej redukcji pracy w łódzkim przemyśle włókienniczym, ograniczyli swą pracę również zakłady przemysłowe Biedermana do 5 dni, Eisenbrauna do 3 dni, Silberstein do 5 dni i Pilicera do 3 dni. Sytuacja nie ulega poprawie w skutek braku walut, w dalszym ciągu dającego się dotkliwie we znaki.

## Nowy szef urzędu sanit.-obyczajowego.

(14) Jak się dowiaduje „Kurier Nowisko”, udając się do Torunia. Czynności inspektora urzędu sanitarno-obyczajowego, dr. Stanisławski opuszcza zajmowane stanowisko.

## Najwyższa kara równa się

### 80 kopiejkom przedwojennym.

Minister spraw wewnętrznych zmienił przepisy o postępowaniu karnem administracyjnym.

Najwyższą sumę grzywny w postępowaniu mandatowym podniesiono z 30,000 do 100,000 marek.

